



ROMAN ROZMIŁOWSKI

[„Gazeta Ludowa” nr 66, str. 6]

JAK ZGINĄŁ IGO SYM

Wywiad z wykonawcą wyroku

Warszawa roku 1940 i pierwszych miesięcy 1941 żyła pod znakiem niemieckich okrucieństw: aresztowań, tortur w al. Szucha, łapanek na roboty, kilkakrotnej masowej branki mężczyzn do obozu w Oświęcimiu, izolacji ludności żydowskiej w zamkniętym getcie, jako groźnej zapowiedzi przyszłych poczynań okupanta.

Organizacje tajne istniejące od pierwszych miesięcy okupacji rozwijały się w szybkim tempie, powstawały nowe. Szeroko rozbudowana konspiracyjna akcja propagandowa informowała zagranicę o stanie rzeczy w Polsce, a mnożące się wydawnictwa podziemne instruowały, krzepiły, zagrzewały do wytrwania przybitą faktem klęski Francji, nieufną i niemal w cuda wierzącą ludność dręczonej stolicy.

W tym stanie rzeczy wprost przełomowy dla samopoczucia mas mieszkańców Warszawy był dzień 7 marca 1941 roku, w którym został wykonany pierwszy wyrok śmierci tajnego Wojskowego Sądu Specjalnego na konfidencie i prowokatorze gestapo Igo Symie, przed wojną znanym polskim aktorze filmowym, a podówczas reichsdeutscherze pełniącym funkcję dyrektora tzw. Theater der Stadt Warschau, tworu okupanta na miejsce zamkniętego Teatru Polskiego w Warszawie.

W okresie walk powstańczych zetknęliśmy się w rejonie Śródmieścia z jedynym żyjącym wtedy członkiem grupy bojowej, która zlikwidowała Igo Symę, a zarazem bezpośrednim wykonawcą wyroku, porucznikiem AK „Zawadą”.

Młody, wysportowany, postawny blondyn o niebieskim, pogodnym, lecz surowym spojrzeniu miał już po Igo Symie „na rozkładzie” wielu innych szpiclów, prowokatorów i gestapowców,

jak np. znanego konfidenta Opęchowskiego, który po kilkakrotnym umknięciu wykonawcom wyroku i wielomiesięcznym ukrywaniu się zastrzelony wreszcie został w sanatorium w Otwocku, agenta gestapo Mikulę zlikwidowanego wraz z kochanką – również konfidentką – przy ul. Służewskiej i wielu innych. Igo Sym był jednak przestępcą wybitniejszej rangi, a sprawa wykonania wyroku na nim pierwszą tego typu i dotąd w kraju niezapomnianą.

– A więc, jak to było z Igo Symem, panie poruczniku?

– Dowiedzieliśmy się, że o 7.30 rano w dniu 7 marca miał wyjechać na stałe do Rzeszy. Nie mogliśmy więc zwlekać. Było nas trzech: ppor. „Szary”, kpt. „Mały” i ja (dwaj pierwsi zginęli w późniejszych akcjach). Sym mieszkał na czwartym piętrze domu przy ul. Mazowieckiej 10. Gdy o godzinie 7.10 zapukaliśmy do drzwi, otworzyła nam kobieta – jak się później okazało – szwagierka zdrajcy.

– Czy możemy prosić pana dyrektora Syma? – zapytaliśmy.

– W tej chwili – odpowiedziała – i rzeczywiście po chwili wyszedł do przedpokoju Igo Sym już ubrany do drogi.

– Czy pan Igo Sym?

– Tak. Czym mogę panom służyć?

W tej chwili wystrzeliłem, mierząc z visa prosto w serce – opowiada dalej por. „Zawada”. – Strzał był celny. Szpicel upadł twarzą na podłogę, nie jęknąwszy nawet.

– A potem? – pytamy.

– Ze schodów zbiegliśmy pędem, a później spokojnie już rozeszliśmy się.

Wiadomość o zlikwidowaniu Igo Syma rozeszła się błyskawicznie po Warszawie, stając się sensacją dnia, zanim jeszcze przez uliczne „szczekaczki” nadano o godz. 11.00 przed południem komunikat specjalny. Komunikat zawiadamiał o zastrzeleniu Igo Syma przez „nieznanego osobnika” i wzywał ludność do ujęcia lub wydania w ciągu trzech dni sprawców zamachu, zapowiadając w przeciwnym razie rozstrzelanie 40 osób aresztowanych jako

zakładnicy. Ponadto przesunięto godzinę policyjną na 20.00 i zarządzono zamknięcie na przeciąg miesiąca teatrów i teatrzyków.

W nocy z 7 na 8 marca i z 8 na 9 marca 1941 gestapo dokonało licznych aresztowań. Ogółem przybyło na Pawiak około 100 mężczyzn i 18 kobiet. Znalazło się wtedy w więzieniu wielu znanych przedstawicieli świata teatralnego: Leon Schiller, ś.p. Stefan Jaracz, Sawan, Dardziński, a z kobiet: Zofia Małynicz, Lidia Wysocka, Elżbieta Barszczewska. Poza tym jednak aresztowań dokonano według dawniej już istniejących list imiennych osób podejrzanych, nie związanych ze środowiskiem teatralnym i nic również nie mających wspólnego ze sprawą likwidacji Igo Syma.

Aresztowania wywołały duże poruszenie nie tylko w Warszawie, lecz wszędzie, gdzie doszła o nich wiadomość. Rozpoczęto wszelkimi dostępnymi drogami starania o ratunek dla skazanych na śmierć zakładników. W wyniku interwencji zarządu RGO w Krakowie obiecano powstrzymanie egzekucji do chwili zbadania całokształtu sprawy przez specjalną komisję, która miała przybyć „ze stolicy GG” do Warszawy. Tymczasem jednak gubernator warszawski, osławiony zbrodniarz Fischer, zarządził na własną rękę dokonanie odwetowej egzekucji, wyjaśniając potem interweniującym, że „rozstrzelano osoby i tak już uprzednio skazane na śmierć”.

W dniu 11 marca 1941 roku w godzinach rannych wywieziono z Pawiaka na stracenie 17 mężczyzn. Zginęli wówczas z rąk niemieckich:

prof. Uniwersytetu Warszawskiego wybitny historyk

Zakrzewski Kazimierz,

prof. Uniwersytetu Warszawskiego znakomity biolog

Dr Kopec Stefan,

Kopec Stanisław, syn jego,

Bardodin Józef,

Gawroński Władysław,



Gołębiewski Stanisław,

Hejnikowski Edward,

Kałaciński Ludwik,

Kołaczyński Konstanty,

Mawko Karol,

Mechalski Czesław,

Piętka Władysław,

Rudnicki Wacław,

Skubaczewski Henryk Ryszard,

Śliwka Jan,

Szymborski Ksawery,

Taborowski Mirosław.

W kilka dni po straceniu zakładników ogłoszono w „szmatławcu” warszawskim i rozplakatowano na mieście listy gończe za aktorami Dobiesławem Damięckim i Ireną Górską, jako „podejrzanyymi o współdziałanie w zbrodni na osobie Igo Syma”. Grożąc surowymi karami za udzielenie pomocy lub schronienia ściganym, ofiarowywano zarazem nagrodę w sumie 3 tys. zł „za dostarczenie policji informacji, które by przyczyniły się do ich ujęcia”.

Kar niemieckich nie lękano się, judaszowa nagroda również nie skusiła nikogo, ale odtąd obiegła Warszawę niezgodna z prawdą plotka, jakoby aktor Damięcki rzeczywiście brał udział w likwidacji Igo Syma. A rzeczywisty wykonawca wyroku, por. „Zawada” zapytany o owe ciężkie dni reperkusji po śmierci zdrajcy powiedział:



– Gdy słuchałem tych komunikatów, wydawało mi się, że wszyscy na mnie patrzą. Był moment, że chciałem oddać się w ręce policji. Wziąłem potem proszek nasenny i na drugi dzień było lepiej. Było mi tylko przykro, że aktor Damięcki, któremu gestapo przypisało to zabójstwo, musiał się ukrywać.

Sprawa Igo Syma znalazła swój epilog dopiero w kwietniu 1941 roku wraz z wywiezieniem z Pawiaka do Oświęcimia w wielkim transporcie blisko tysiąca więźniów (w nocy z 4 na 5 kwietnia) m. i. Jaracza, Schillera, Sawana i wielu innych z grupy mężczyzn aresztowanych w nocy po śmierci Syma.

Spośród aresztowanych kobiet część zwolniono, część zaś wywieziono do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, skąd niektóre wróciły dopiero w roku 1945 po zakończeniu wojny, niektóre nie powrócą już nigdy.

W. Bartoszewski